MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro CIV.

Dnia 28. Grudnia.

I.

Voluptas enervat fortitudinem.

I.

Czy rdzą żelaznych ſerc Roſkoſz nazwiemy,
Czy twardey ſkałą puchową Bellony,
Czy ią toczącym laur czerwem ochrzciemy,
Gdy przy kotarach ſtawia pawilony,
Czy, że ieſt Marſa trucizną rzekniemy,
Z każdey przypadniem w ſamę prawdę ſtrony,
Ktora nie noſząc dzidy y koncerza,
Naydzielnieyſzego zwoiuie Rycerza,

II.

Zapalił świata całego dzierżawy,
Ognie zwycięzkie niecąc Alexander,
Otworzył mieczem trakt do Jndyi krwawy,
Zaſzedł gdzie płynie zakrętny Meander,

817

Tam wygorował ſwey piorami ſławy,
Kędy zgrążony utonął Leander,
Coż? gdy ſpaliwſzy ogniem świata ściany,
Jſam ieſt na ſtos Cyprydy ſkazany,

III.

Kruſzy oſzkardem Alpeyiſkie krzemienie,
Drąc ſię pod niebo nie ſłychaną pracą,
Muſzą mu czynić tor proſty kamienie,
Sam ſię uwiia z bułatową gracą,
Annibal mężny, niedba na ſpocenie,
Cieſzy ſię chwały nie śmiertelney płacą,
Coż? gdy go, choć mu Rzym zdołać nie może,
Kapua zwalczy miękkie ścieląc łoże,

IV.

A o tobie co rzeknę cney Alkmeny
Ogromny ſynu, Thebańſki zaſzczycie?
Jak tryumfalne wyprawiałeś ſceny?
Swiadkiem olbrzymow y dzikow zabicie,
Głoſzą cię ſłodkie Poetow kameny,
Daieć Apollo laur na ſkroń uwicie,
Godzienbyś zaſieść w ſamych Bogow czole,
Gdybyś kądzieli nie prządł u Jole,

V.

A gdy Macedo y Hetman Afryki,
Bezbronnym zaſtał pobity pokoiem,
Kiedy y tego, co woiował dziki,
Związała roſkoſz ſwych pieſzczot powoiem,
Kiedy ſkruſzyła dzielne Woiowniki,
Jakże ſię przed iey ſiłami oſtoiem?
Nic to, choć na cię świat monſtra rokóſzy,
Więcey ſię iedney obawiay roſkoſzy,

818

VI.

Pałaſzem zamach zrzuciſz pałaſzowy,
Tarczą grot ztępiſz drzewu kopiyn· u,
Nie zatmieć karwat przed ſzyſzakiem ..łowy,
Pancerz łukowi ſtawiſz Arabſkiemu,
Roſkoſz zaś Mężom ſzwank daie takowy,
Ze przez blach idzie ku ſercu ſamemu,
Darmo cię zbroi karaceny łuſka,
Bo miękka Roſkoſz i bułaty trzuſka.

II.

Finis non pugna coronat.

I.

Dobre początki złe ſkończenie gani,
Koronę mądrzy oddali wytrwaniu,
Nie ieden ſobie ſławę przez to rani,
Ze nie ieſt ſtałym w rzeczy dokonaniu,
Jmpet był drogi, ale termin tani,
Skrzepł przy zachodzie, pałał na świtaniu,
Nie doſyć wyprzeć z brzegu na głąb nawę,
Kto mety doſzedł, ten ugonił ſławę.

II.

Pięć lat zaleca purpurę Nerona,
Gdy ſię łaſkawie tron oſiadłſzy ſprawi,
J rzeź bydlęca prawem zabroniona,
Nim ſię złość tayna na ludziach zaprawi,
Na ktorych mordy krwawe uzbroiona,
Pod topor kata cały Senat ſtawi,

Przed-

Przedtym upraszał, teraz groźno fuka,
Nie to iest począć, ale skończyć sztuka.

III.

Azaż się mało na gonitwę puszcza,
Z pierwszego kroku wyskok czyniąc spory?
Liczna ubiega o wygraną tłuszcza,
Każdego impet natęża się skory,
A ktoż iest panem zwycięzkiego bluszcza,
Komu otwiera Jowisz swoie zbory?
Kto doydzie zgonu ostatniego; á my
Darmo podiezdka ostrógą ściskamy.

III.

Læsi animi offensæ perennes.

I.

Ciężkoż to sercu zapomnieć urazy,
Ktorą głęboko nieprzyiaźn wyryła,
Y sama wieczność tey nie zatrze skazy,
Kiedyż się rana honoru zgoiła?
J na popiołach martwych te obrazy,
Będzie nienawiść pamiętna kreśliła.
Może się spoić dyament spadany,
Nie zleczony iest szwank sławie zadany.

II.

Mało tu mogą Galena recepty,
Lub ciężkich chorob paroxyzmy leczą,
Gdy raz ięzyka szczebietnego szepty,
Niewinny honor kąsaiąc zkaleczą,

Zgoić

Zgoić go trudno; rozdwoione lepty,
Karukiem ſerca, zawſze ſobie przeczą,
Niechęć ie dwoi y dzieli od ſiebie,
Ani ſię w ſamym zbrataią pogrzebie,

III.

Dyament twardy ieſt krzywdy papierem,
Gdzie ſwoie wiecznie zapiſuie rany,
Szarpnąłeś ſławę ięzykiem nieſzczerem,
Już to charakter nigdy nie zmazany,
Zadnym ſtaroſci nie zgryziony żerem,
Nie zaſypią go śmiertelne tumany,
Łaſce grunt daiem na upłynney wodzie,
A nie ſkruſzony marmor wziętey ſzkodzie,

IV.

Dzieli ſię płomień nieprzyiaznych Braci,
Ani ich Parka przytuli do pary,
Z każdcy ſię Theby wyſypią połaci,
Patrząc na żywe w Libitynie ſwary,
Cud! y w umarłych gniew życia nie traci,
Niechęć y zimne pali złością mary,
Nic ſię przed śmierci prawem nie zakryie,
Sama uraza ſerca w grobie żyie.

V.

Pal całe Etny rozżarz mongibele,
Co dla Jowiſza z ognia kuieſz ſtrzały,
Nie ſpoią w nich ſerc owi przyiaciele,
Ktorych ſię chęci raz porozdzierały,
Mogą ſzwank hafty przyciągnąć na ciele,
Na ſercu nity będą ſię padały,
Darmo Wulkanie oblewaſz ſię potem?
Trudno rannego ſerca ſklepać młotem.

VI.

A iako mowić zwykliśmy uſtawnie:
  Ze po niezgodzie przyiaciel iednany,
Lubo nieſmaki wſzyſtkie połknie ſtrawnie,
  Jeſt iak wilk dziki w domu przychowany,
Łaſić ſię z wierzchu y oświadcza iawnie,
  Myśl iednak w leſie y affekt nie ſzczwany,
    Tak przeproſzony przyiaciel choć życzy,
    Ma gniew pamiętny na gotowey ſmyczy.

IV.

Nihil difficilius homini quam ſilere.

I.

Mało od Bogow dalſzą podobnością,
  Zniżony Człowiek, dzieło rąk Wſzechmocnych,
Jdzie w paragon z Jch doſkonałością,
  Oprocz że nie ma ſił tak bardzo mocnych,
    Ale gdy zmierzym rozumu przymioty,
    Ledwo nie w rowne z niemi wnidzie cnoty,

II.

Cokolwiek noſząc natura w ſwym łonie,
  Na widok ſłońca obficie prowadzi,
Czy na Libiyſkim chleb rodzi zagonie,
  Czy ſię w Pomony ozdobach wyſadzi,
Czy w gęſtym źwierza kryie Kaledonie,
  Czy ſię w ſzczebietnych ptaſząt głoſach wadzi,

Czy

Czy na głębokim igra oceanie:
Jdzie to ludzkiey zwierzchności w poddanie;

III.

Ktożby to mowił, że Człowieka morze,
Tak śliski żywioł znać będzie za Pana?
A on okrętem rzuca fale porze:
Therys łańcuchem Xerxeia spętana:
Swiat chmury mioczą słonce iako w worze,
W pław idzie Frixus wsiadszy na Barana:
pierwszy Neptuna Tyfis zkręci styrem,
Kiedy do Kolchow płynie pod zefirem.

IV.

A Nieba sfery czyż nie są wysoko?
Skrzydłem ie Orzeł nie doydzie szybisty,
Wygoruie tam ludzkie iednak oko,
Patrząc w perspektyw kryształ przezroczysty,
Ktoryż się Saturn tak skryie głęboko,
Rzucaiąc obłok swym promieniom mglisty?
Zeby go dociec w też nie mieli tropy,
Astrologowie przez swe teleskopy,

V.

Jeden się iezyk z pod Człowieka siły,
Wybił, pod mocą strzymać go nie może,
Ktorego tarcze choć nie uzbroiły,
Ani Gigantow dźwiga karki hoże,
Palisady go nie oparkaniły,
Każdego iednak zwalczy y przemoże,
Więcey dokazał, kto wziął w kiełzno mowę,
Niż gdyby z karku zmiotł Meduzie głowę.

VI.

Jakoż uśmierży y Cybera larwy,
  Człowiek, zawiedzie w kawean niedźwiedzie,
Weźmie pod iarzmo rozhukane karwy,
  J Lwy Libiyſkie w kagańcu powiedzie,
Dzikie Lamparty tarantowey barwy,
  Za ſzczebel klatki w niewolą przywiedzie,
    Język zaś nad nim moc y gorę bierze,
    Wiele dokazał, kto go wſtrzymał w mierze.

KONIEC

BIBLIOTHECA JAGELLONICA
BIBLIOTHECA
UNIV.
JAGELL.